



GAZETA ŁÓDZKA

Sobota, 5 Maja 1917 r.

ORGAN NARODOWY.
Założyciel i wydawca Jan Grodek.

Rok VI. — № 122.

PRENUMERATA w ŁODZI WYNOSE:

Rocznie Mk. 15.50, półrocznie Mk. 8.00, kwartałnie Mk. 4.20
miesięcznie Mk. 1.50. za odosłanie do domu 30 f.
Wychodzi codziennie popołudniu.

Redakcja i Administracja Przejazd 8, skrzynka pocztowa № 51. Administr.
otwarta codz. od 9 rano do 7 wiecz. w niedziele i święta do 12 rano.

Redaktor przyjmuje interesantów w sprawach re-
dakcyjnych od 10-aj do 2-aj.

Manuskrypty nadesłanych redakcja nie zwraca. — Manuskrypty
bez zastrzeżenia honorarium uważa się za bezpłatne.

OGŁOSZENIA.

Nadane przed i wśród tekstu za wiersz petit lub jego
miejsce Mk. 1.-; reklamy za tekstem 50 f.; zwykłe 40 f.;
nekrologia 50 f.; ogłoszenia drobne 6 fen. za wyraz.

Każde ogłoszenie najmniej 50 fen.

TEATR POLSKI
Cegielniana 63.

Gościnne występy Kazimierza Kamińskiego.

Dziś, dnia 5 maja, jutro 6, poniedziałek 7,
wtorek 8 i środa 9 maja (5 razy z rzędu) pun-
ktualnie o godz. 7 i pół wiecz.

Prokurator Hallers

sztuka w 4 aktach P. Lindan'a.

W niedzielę 6 maja o godz. 3 po poł.
„Łódź podwodna”
sztuka w 2 aktach.
„Pieśni Tyrolskie”
operetka w 1 akcie.

W sprawie Belgji.

Z Berlina pod datą 3-go maja do-
noszą:

Komisja główna parlamentu obra-
dowała dziś, pomiędzy innymi, nad sprą-
wą Belgji.

Jeden z mówców postępowego stron-
nictwa ludowego oświadczył: Projekt
zaanektowania Belgji należy uważać za
załatwiony. Jednocześnie można dodać,
że taka aneksja nie jest też wcale po-
żądana, a to wobec jednolitości naro-
dowej państwa niemieckiego oraz zasa-
dy dobrowolności związku państw Rze-
szy, czyniącej nas silnemi.

Belgia o połowicznej władzy zwierz-
chniej byłaby wiecznym protestem i
wieczną gróźbą nowej wojny. Z drugiej
strony, całkowity status quo ante za-
wierzyłby w sobie niezwykle uciążliwe
widmo niebezpieczeństw. Jedyną drogą,
prowadzącą do celu, jest rozdział pań-
stwowy między flamandzcykami a wal-
lonami. Skoro nie jest dla nas do osią-
gnięcia utworzenie Królestwa Flandrii,
to przynajmniej dualizm wewnętrzno-
belgijski przedstawia dla nas rodzaj
wiązania całkiem możliwy do przyjęcia.

Sekretarz stanu spraw wewnętrz-
nych dr. Hellferich wspominał w gorą-
cych słowach o zmarłym niedawno ge-
nerał-gubernatorze Belgji, bar. v. Bis-
singu, poczem zapewnił, że podział za-
rządu Belgji uskuteczony będzie w ści-
śle porozumieniu z radą Flandrii. Pra-
ce w tym kierunku są na dobrej dro-
dze.

Mówca centrum nazwał nieodpowi-
edniem zapuszczenie się już teraz w
rozprawy na temat niemieckich celów
wojennych na terytorjum belgijskiem,
ale w każdym razie musi być prowa-
dzona nadal rozumna i świadoma swych
celów polityka przyjazna flamandom.

Jeden z członków frakcji niemiec-
kiej wskazał doniosłe znaczenie wybrze-
ża flandryjskiego, konieczność zabezpie-
czenia skrzydeł dolno-reńskich obsza-
rów przemysłowych i wreszcie wielkie
znaczenie portu Antwerpji. Na zasa-
dzie bliskiego kontaktu z przywódcami
flamandzkimi uważa mówca projekt
utworzenia dualistycznych Stanów zje-
dnoczonych Belgji pod berłem dotych-
czasowej dynastji za zarodek nowych
poważnych niebezpieczeństw.

Wpłynął do prezydium komisji wspól-
ny wniosek wszystkich frakcji treści na-
stępującej:

Zwrócić się do kanclerza Rzeszy
z prośbą, aby przedsięwziął konieczne
środki w celu natychmiastowego ode-
stania z powrotem do ojczyzny wszyst-
kich belgijskich robotników przymuso-
wych, zatrudnionych dotychczas w pół-
nocnej Francji.

Mówca konserwatywny oświadczył,

że w sprawie ukształtowania sprawy
belgijskiej miarodajny być winien jed-
ynie rząd niemiecki. Belgja powo-
żana była do życia w swoim czasie w
tym celu, aby służyć za tak zw. pań-
stwo buforowe pomiędzy Niemcami a
Francją. Zadania tego Belgja nie speł-
niła. Jakkolwiek kształty miałyby przy-
brać Belgja w przyszłości, w każdym
razie stoi przed nami jedno jedyne py-
tanie, a mianowicie, czy wybrzeże flan-
dryjskie ma być pod naszym wpływem,
czy też pod wpływem angielskim. Mów-
ca oraz jego przyjaciele polityczni do-
magają się, żeby wybrzeże te znalazły
się pod wojennym wpływem niemiec-
kim.

Dyrektor ministerjalny, dr. Lewak,
oświadczył, że pomimo niejakich trud-
ności podział administracyjno-państwo-
wy Belgji przeprowadzony będzie w cią-
gu kilku tygodni.

Jeden z członków frakcji socjal-
demokratycznej oświadczył: Nie drogą
polityki gwałtu da się sprowadzić na za-
chodzie taki stan rzeczy, któryby za-
bezpieczył przyszłość narodu niemiec-
kiego. Przeciwnie, da się to osiągnąć
wyłącznie z pomocą polityki wzajemne-
go porozumienia. Celem być powinno
wskrzeszenie Belgji w takiej formie, któ-
raby zaspakajała życzenia walenów w
równej mierze, jak flamandów. Tylko to
uczyni Belgję niepodległą na oba fronty.

Kronika polityczna.

**Rosja chce zawrzeć pokój
oddzielny z Austro-Wę-
grami.**

Z Berlina donoszą pod datą 5-go
maja:

Dzisiejsze pisma poranne donoszą,
że wiadomość jednego z dzienników an-
gielskich, jakoby koalicja nie miała nic
przeciw temu, aby Rosja zawarła pokój
oddzielny z Austro-Węgrami, wywołała
we Włoszech żywe zaniepokojenie, ist-
nienie bowiem obawa, że takie porozu-
mienie wyjść może na niekorzyść Włoch
i ich celów wojennych.

Konferencja w Sztokholmie.

W numerze dziennika „Vorwärts” z
dnia 4 maja pisze F. Ebert o możliwo-
ściach konferencji sztokholmskiej: Jakkol-
wiek secesyjna demokracja niemiecka w
ogólnych rozważaniach kwestji wojny i
pokoju zachowuje największy o ile możno-
ści spokój, to jednakże delegacja jej, wy-
znaczona do Sztokholmu, poczytywać sobie
będzie za najgłówniejsze zadanie, przyczyni-
ć się wszelkimi sposobami w pracy po-
kajowej. Trzeba będzie utworzyć koniecz-
nie podstawa do porozumienia partji so-
cjalistycznych wszystkich krajów wojują-

cych. Jeżeli uda się dzięki pragnieniu
pokoju, przenikającemu wszystkie narody,
dojść do porozumienia co do kierunku
wspólnej pracy pokojowej we wszystkich
krajach, to już zysk będzie wielki. To
musi konferencja osiągnąć, jeśli ma speł-
nić nadzieje, jakie w niej paktada się o-
gólnie. Według niektórych piśm, konfe-
rencja sztokholmska tak długą czynną be-
dzie, aż nareszcie uda się jej wytworzyć
podstawę do przyszłego pokoju.

Socjaldemokratyczny deputowany, E-
bert, do korespondenta N. W. J. powie-
dział: „W konferencji sztokholmskiej po-
kładam wielkie nadzieje. Niemiecka so-
cjaldemokracja wysła znaczną liczbę re-
prezentantów, reprezentowaną będzie rów-
nież partja niezależnych socjalistów”.

„Voss. Ztg.” pisze: Ze strony soc-
demokr. donoszą, iż na konferencję z
Berlina wyjadą: Scheidemann, Ebert i
Hermann Müller; z socjaldemokratycznej
frakcji parlamentarnej delegowani mają
być: David, Naske, Grodnauer; z mniej-
szości socjaldemokratycznej prawdopodob-
nie: Haase, Bernstein i Ledebour.

Cisza na froncie rosyjskim.

Z Bazylei donoszą: Prasa paryska
nie posiada się z gniewu wskutek ciszy,
jaka panuje na froncie rosyjskim. We-
dług dzienników francuskich, cisza ta u-
możliwia niemieckiemu kierownictwu na-
czekniemu przerzucenie wielkich mas wo-
jstwa z frontu wschodniego na front zachod-
ni. Powszechne jest we Francji życze-
nie, aby Rosja zaprzestała wreszcie uro-
czystości wskutek zwycięstwa rewolucji, a
wzmania za to zabrała się do moźolnej
pracy nieodzownej dla przeprowadzenia
potężnej ofensywy.

**Socjaliści przy grobie ofiar
rewolucji.**

Posłowie socjalistyczni Moutet Co-
chin i Lafont oraz socjalistyczni posłowie
angielscy, bawiący obecnie w Petersburgu
złożyli na grobie ofiar rewolucji rosyj-
skiej na Marsowem polu olbrzymią sre-
brną palmę.

Podczas tej ceremonji zebrały się ol-
brzymie tłumy i wzałesły okrzyki na cześć
przedstawicieli socjalizmu angielskiego i
francuskiego.

Wygłoszono kilka mów okoliczno-
ściowych, z których mowa francuska La-
fonta była najgoręcej przyjęta i oklaski-
wana.

**Oznaki rozpoczynającego
się rozprzeżenia w Rosji.**

STOKHOLM, 3-go maja.
Korespondent londyński „Stokholms
Tidningen” pisze o depeszy petersburskie-
go przedstawiciela „Morning Post”, w któ-
rej ten określa stosunki tamtejsze bardzo
pesymistycznie.

Petersburg, jak depeszuje przedsta-

wiciel „Morning Post”, stał się obecnie
areną bezustannych walk partyjnych.

Ludność miasta jest zajęta wyłącznie
okazywaniem swej radości, z powodu zwy-
cięstwa rewolucji, lecz dostrzega się też
niezadowolonych.

Brak żywności nie zmienił się na
lepsze w ostatnich 6-ciu tygodniach, zaś
bezpieczeństwo osobiste znacznie się
zmniejszyło.

Więzienia są przepelnione wrogami
ludu i urzędnikami starego ustroju. Wy-
kroczeń zbrodniczych coraz więcej. Nawet
najwięksi entuzjaści zaczynają się lekkać
dalszego biegu rzeczy.

Wszystkie bilety kolejowe na wyjazd
z Petersburga są już na miesiąc naprzód
wyprzedane.

Do tego ogólnego obrazu, świadczą-
cego o rozprzeżeniu, dodaje „Stokholms
Dabeden” wyjęte z francuskich dzienni-
ków szczegóły, podług których zniesiono
już jakoby oficerskie rangi w armji rosyj-
skiej, zamieniając tytuł oficerski tytułem
bardziej demokratycznym „dowodzący żoł-
nier”.

**Wszechrosyjski zjazd
dziennikarzy.**

Z Berlina donoszą: Wszechrosyjski
zjazd dziennikarzy został już w zasadzie
uchwalony i odbędzie się w Petersburgu.
Rząd wydelegował już na zjazd swych
przedstawicieli, których zadaniem będzie
bronić obecnego gabinetu przeciwko zar-
zutom, z którymi pewna część dziennika-
rzy wystąpi prawdopodobnie pod adresem
poszczególnych ministrów. Zdaniem „Rie-
cz” rządowi bardzo zależy na zadowole-
niu dziennikarzy, dla których zamierza on
poczynić wszelkie daleko idące ustępstwa.

**Prasa rosyjska o rządzie
polskim.**

„Riecz” zastanawia się nad tem, że
za granicą i w pewnej części prasy rosyj-
skiej, zwłaszcza prowincjonalnej, rozpo-
wszechniano ostatnimi czasy doniesienia
o przyszłym tymczasowym rządzie pol-
skim w Rosji oraz o Lednickim jako je-
go prezesa.

Zdaniem pisma Milukowa nikt w Ro-
sji nie sprzeciwia się dziś temu, że na
rzecz polaków trzeba poczynić daleko idą-
ce ustępstwa, i że należy za każdą cenę
osiągnąć zgodę z polakami, ale tak dale-
ko rzecz jeszcze nie doszła, by można by-
ło mówić o polskim rządzie, a nawet o
polskim premierze na terytorjum Rosji.

**Likwidacja rosyjskiego
panowania w Królestwie.**

Pat. ag. tel. donosi:
Komisja, której powierzono likwida-
cję spraw Królestwa Polskiego rozpoczęła
swe prace w pałacu Zimowym.

Po uroczystej ceremonji prezes mi-
nistrów, ks. Lwow, wygłosił mowę, w któ-
rej oświadczył, że komisja i jej działal-
ność mają być godłem i rękojmią jasnych
i silnych zasad, na których odtąd opierać
się będą stosunki między obu narodami.

Komisja ma zlikwidować nie tylko daw-
ne zarządzenia i sprawy, lecz także wszel-
kie waśnie i nieporozumienia między na-
rodami polskim i rosyjskim.

**Polskie Tow. odbudowy
kraju.**

W Petersburgu odbyło się posiedze-

nie organizacyjne Polskiego Towarzystwa Odbudowy.

Po omówieniu zadań nowej instytucji, wybrano biuro organizacyjno-wykonawcze w składzie następującym: S. Jelski, E. Kisiel, B. Orłowski, K. Keller, T. Miśkiewicz, J. Pawłowski, S. Majewski, J. Korewo. Sekretariat biura stanowią: dr. J. Pawłowski, inż. S. Jelski i Keller.

Przyszły sojusz Rosji, Niemiec a Japonii?

W „Ruskim Słowie” znajdujemy znamienne korespondencje, w której zwrócono uwagę na możliwość przyszłego sojuszu między Rosją, Niemcami a Japonią. Sojusz taki jest nietylko możliwy, lecz nawet prawdopodobny. Pismo rosyjskie samo nie życzyłoby go sobie, ale wyraża zdanie, że po wojnie nie będą w rachubę wchodziły życzenia i sympatie lub antypatie, lecz prosta zimna wyrachowanie ekonomiczne i praktyczne interesy polityczne, a te nie przemawiałyby zasadniczo przeciw utworzeniu sojuszu wyżej wspomnianego. Nie wiadomo jeszcze, jak wogóle stcaunki powojenne w Europie się ukształtują, lecz już teraz należy liczyć się z różnemi kombinacjami.

Handel niemiecki w Polsce.

Biuro Wolffa donosi: W dniu 27-go kwietnia w berlińskiej izbie handlowej odbyło się zebranie przedstawicieli urzędowego biura niemieckich izb handlowych, do którego obecnie należy 62 izb niemieckich. Ponieważ dotychczasowa organizacja biura okazała się pożyteczną, postanowiono utrzymać ją w dalszym ciągu. W gen.-gubernatorstwie warszawskim istnieje obecnie 8 biur handlowych, mianowicie: w Warszawie, Łodzi, Włocławku, Częstochowie, Koninie, Kaliszu, Sosnowcu i w Kole, w obrębie zaś nac. kom. wsch. 6 biur, mianowicie: Białymostku, Kownie, Libawie, Grodnie, Mitawie i w Wilnie, oraz dwa biura zarządu w Bydgoszczy i Królewcu.

Zmiana w konstytucji Rzeszy.

Z Berlina donoszą: Komisja konstytucyjna parlamentu przyjęła przeciwko 4 głosom konserwatystów wniosek wspólny centrum, narodowych liberałów i postępców, według którego artykułu 17 punkt 2-gi konstytucji Rzeszy ma być zmieniony w następujący sposób:

Zarządzenia i postanowienia cesarskie wydawane będą w imieniu Rzeszy i potrzebna będzie dla ich ważności kontrasygnacja kanclerza Rzeszy, albo jego zastępcy, którzy, w ten sposób, przyjmują na siebie odpowiedzialność za nie przed parlamentem.

Ponadto komisja konstytucyjna przyjęła uchwałę tychże wnioskodawców, wedle której ma być przedłożony projekt prawa, ustanawiający, że sprawy, stojące w związku z odpowiedzialnością kanclerza Rzeszy na skutek popełnionych przez niego wykroczeń przeciwko obowiązkowi jego urzędu oraz stwierdzenia tego rodzaju faktu, mają być zatławiane przez sąd państwa.

Anglicy o ofensywie niemieckiej na Rygę.

„Exchange Telegraph” donosi, że w tych dniach należy oczekiwać wielkiej ofensywy wojsk niemieckich w kierunku Rygi.

Anglicy chcą być nawet tak dalece poinformowani, że mówią o wyruszeniu z zatoki kilońskiej i libawskiej floty niemieckiej, mającej wspierać akcję armji terytorjalnej od wybrzeży fińskich.

„Exchange Telegraph” przewiduje również, że wojskowe władze niemieckie uczynią pewne próby w tym kierunku, aby wysadzić w prowincjach bałtyckich większą ilość wojska poza tyłami armji rosyjskiej.

Obrona Rygi stanowić będzie dla rewolucyjnej Rosji nową próbę ogniową.

Nie chcą kolegować z Tiszą.

Z Budapesztu donoszą: W kołach partji rządowej zapewniano, że zgłosili się do prezesa ministrów hr. Tiszy delegaci partji konstytucyjnej hr. Esterhazy i hr. Bethlen i oświadczyli mu, że po porozumieniu się z przywódcami partji, ze względów rzeczowych nie są w możności przyjęcia ofiarowanych im stanowisk ministerjalnych.

Czy Alfons hiszpański miał być zdetronizowany?

Rzymska „Tribuna” otrzymała z Madrytu interesujące wiadomości o ustąpieniu ambasadora angielskiego w Madrycie Hardingea. Dziennik madrycki „El Deba-

te” zaznacza, że przyczyny ustąpienia są bardzo poważne, lecz ich jeszcze dziś do wiadomości publicznej podać nie można.

W Madrycie obiegają pogłoski, że Hardinge uczestniczył w sprzysiężeniu, mającym na celu dotronizację króla Alfonsa. Wprawdzie pogłoski tej zaprzeczono urzędowo, nikt jednak zaprzeczenia tego nie traktuje poważnie.

Wezwanie do pracy nad pokojem.

Ze Stokholmu donoszą do „Berliner Tageblatta”: Delegacja holenderska międzynarodowego biura socjalistycznego wystosowała następującą odezwę do stronnictw socjalistycznych wszystkich krajów:

„Delegacja holenderska międzynarodowego biura socjalistycznego rozpoczęła pracę w Stokholmie. Stoją przed nami trudności wielkie. Stronnictwa krajów, toczących wojnę, zachowują się wciąż jeszcze niechętnie jedno względem drugiego, ale rewolucja rosyjska otworzyła nowe widoki i myśl o pokoju wzmagają się wszędzie. Z każdym dnem wojny wzrasta niedostatek, mnożą się katastrofy ofiar i długi miliardowe. Sytuacja staje się nieznosna. Żadacie wszyscy od wszystkich rządów wyraźnego oświadczenia co do warunków pokoju.

Miljon młodzieńców amerykańskich przy uprawie pól.

Z Waszyngtonu donoszą do pism francuskich, że porządkowy poddziałek bieżącego tygodnia, obraduje w Waszyngtonie specjalna komisja żywnościowa, w skład której wchodzi delegaci wszystkich stanów. Komisja ta ma ustalić na najważniejsze produkty spożywcze codziennej potrzeby, ceny minimalne i maksymalne, aby zagrozić drogę spekulacji.

Na ostatnim posiedzeniu tejże komisji zaprojektowano utworzenie korpusu młodzieży amerykańskiej, która ma być użyta podczas robót polnych w nadchodzących zniwach.

Do pracy powołanych zostanie na razie milion młodzieńców.

Z komunikatów koalicji.

Z rosyjskiego (2 maja).

Front zachodni: W kierunku Ornatyna i na południowy wschód od Żemyszczywa ostrzeliwał nieprzyjaciel stanowiska nasze głównie przy pomocy artylerji ciężkiej.

Front kaukaski: Na południowym zachodzie od Giumiuszkhanie wykonali turcy wiele ataków. Odparto ich jednak. Również odparto ataki tureckie na północnym zachodzie od Ognotu.

Morze Czarne: Na Morzu Czarnem jedna z naszych łodzi podwodnych zatopiła w okolicy Bosforu wielki żaglowiec o pojemności 1000 ton, jak również parowiec typu holownika. Załogi żaglowca i parowca zbiegły na brzeg. Podczas ostrzeliwania parowca łódź podwodna również była ostrzeliwana przez baterję nadbrzeżną pociskami 3-calowymi. Trzema skutecznymi wystrzałami łódź podwodna zmusiła baterję do milczenia.

Lotnictwo: Nieprzyjacielska eskadra lotnicza dokonała wycieczki nad Tecuci i rzuciła na miasto około 30 bomb.

Z francuskiego (3 maja).

W Szampanji odparliśmy natarcie nieprzyjacielskie w lesie na zachodzie od góry Cernillette i na wzgórzach na wschodzie od Hochbergu. W tej ostatniej okolicy pokonaliśmy oddział nieprzyjacielski, który stawiał jeszcze opór.

Na lewym brzegu Mozy jeden z oddziałów naszych wtargnął do rowów nieprzyjacielskich w lesie Avocourt.

W nocy z 29 na 30 kwietnia jedna z eskadr naszych obrzuciła bombami dworzec kolejowy i fabryki w Diedenhofen.

Z angielskiego (3 maja).

W dniu dzisiejszym toczyły się gwałtowne walki. Nieprzyjaciel zgromadził silne rezerwy i prawie na całym froncie poprowadził powtórne kontrataki. — Od ognia naszego ponieśli on ciężkie straty. Wtargnęliśmy do odcinka linii Hindenburga na zachodzie od Queant i uczyniliśmy postępy w sąsiedztwie Cherity. Zajęliśmy Frenoy, oraz stanowiska ciągnące się na północ i na południe od tej miejscowości na froncie o szerokości 2 mil.

Na północy od Oppy wtargnęliśmy do rowów nieprzyjacielskich i wzięliśmy nieco jeńców.

Z Egiptu (2 maja): W sąsiedztwie

Gazy toczą się walki oddziałów wywiadowczych, przyczem nasza piechota i oddziały jazdy odniosły sukcesy.

W ciągu ostrzeliwania przez artylerję rozproszyliśmy oddziały robotników nieprzyjaciela, zniszczyliśmy lub uszkodziliśmy dwa działa nieprzyjacielskie i posterunek obserwacyjny artylerji, wreszcie wysadziliśmy w powietrze skład amunicji.

Z Mezopotamji (2 maja): General Maude zaatakował 13 korpus armji tureckiej, który oszańcował się silnie na obydwóch brzegach rzeki Szatt-el-Adheim. Nieprzyjaciela napadnięto i szybko zdobyto szturmem obydwie pierwsze linie wraz z umocnioną wsią. Wskutek silnego kontrataku znowu utraciliśmy tę wieś, wkrótce jednak odzyskaliśmy ją ponownie. Nieprzyjaciela wyparto wstecz do gór Jubel Habr'm. Wzięliśmy 359 jeńców, wśród nich dowódcę pułku.

Protest serbski przeciw koalicji.

General Ija Milkic, który się obecnie znajduje w Szwajcarii, zamieszcza w piśmie „Het Volk” z dnia 7 kwietnia artykuł o obecnym położeniu Serbji.

Z 600 tysięcy wojska serbskiego — pisze Milkic — pozostało zaledwie 50 tysięcy. Jeżeli ilość wziętych do niewoli żołnierzy wynosi około 50 tysięcy (?) ludzi to przynajmniej będziemy musieli, że 500 tysięcy żołnierzy serbskich bądź padło na placu boju, bądź zmarło na skutek odniesionych ran.

Nieszczęścia ludności cywilnej są nie do opisania. W 1915 r. podczas odwrotu wojsk naszych serbski ciągnący z wojskiem kobiet, starców i dzieci ginęły w skalistych przepaściach. Gdy jednak ludność nasza przybyła na wybrzeża morza, obiecaną przez koalicję pomocy nie otrzymano i wtedy trzeba było wracać do wyniszczonego kraju.

W końcu swego artykułu podaje Milkic, że 30 proc. ogólnej ludności Serbji zginęło doszczętnie, reszta cierpi nędzę. Milkic protestuje przeciw wystąpieniu resztek armji na front, jak również przeciw wstrzymaniu przez koalicję dowozu środków żywnościowych do Serbji i z gorącym apelem zwraca się o pomoc dla krajów neutralnych oraz socjalistów całego świata.

Telegramy.

Komunikat niemiecki.

4-go maja. — Urzędowo.

Z wiadomości zachodniej.

Front wojsk generała marszałka polnego ks. Rupprechta Bawarskiego.

Na froncie pod Arras, pomiędzy Archeville a Queant załamał się nowy atak angielski poprowadzony w celu przełamania frontu przez 16 do 17 dywizji na froncie o szerokości 30 kilometrów. Od świtu do późnej nocy powtarzane ciągle ataki Anglików łamały się w kontratakach naszych przed naszymi linjami. Nieprzyjaciel wtargnął jedynie do Fresnoy. Pod Builencourt pozostały w jego posiadaniu małe części naszych przednich rowów. Dzisiaj walka toczy się w dalszym ciągu. Zachowanie się naszych wojsk znowu było niezrównane. Prócz ciężkich i krwawych strat utracił nieprzyjaciel 1000 jeńców. Utrzymywanie w pogotowiu silnej kawalerji angielskiej na południowym wschodzie od Arras wskazuje, jakie Anglicy pokładali nadzieje w tym ataku.

Front niemieckiego następcy Tronu.

Na północy od linii Soissons — Reims trwa w całej pełni bitwa artylerji. Spółgowała się ona do szczególnej gwałtowności pomiędzy Aisne a Brimont. Przepelnione tutaj rowy nieprzyjacielskie wzięte zostały pod niezaprzeczony ogień baterji naszych.

Francuzi ponownie ostrzeliwali Laon.

U nas na zachodzie od Braye, jak również przy Winterbergu (na zachodzie od Craonne) załamały się

w ogniu naszej piechoty i artylerji, z ciężkimi stratami ataki francuskie.

Grupa wojsk generała-feldmarszałka Albrechta Würtemburskiego.

Nie zaszyły żadne szczególniejsze wydarzenia.

Przy sprzyjającej pogodzie panowała na froncie zachodnim ożywiona działalność lotnicza. Lotnicy nasi obrzucili obficie bombami stanowiska baterji, urządzenia kolejowe, obozy i składy amunicji pod Arras i na południu od Aisne. Nieprzyjaciel stracił 10 latawców.

Z widowni wschodniej.

W Karpatach zaatakowały trzy bataljony rosyjskie bez najmniejszego powodzenia stanowiska nasze na północy od doliny Susita.

Front macedoński.

Pomiędzy jeziorem Presba, a Cerną, po obydwóch stronach Wardaru i nad Strumą chwilami odżyła działalność artylerji.

Pierwszy General-Quartiermeister
LUDENDORFF.

Komunikat austriacki.

WIENIEN, 4-go maja.

Z wiadomości wschodniej.

Front wojsk generała-pułkownika arcyksięcia Józefa

Wczoraj wieczorem przed stanowiskiem naszym na północ od doliny Susity złamano atak pułku rosyjskiego. Na pozostałym froncie sytuacja bez zmiany.

Z widowni włoskiej.

Na froncie toczą się zwykłe walki artylerji i miotaczy min.

Pod Geex (?) nieprzyjaciel usiłował wykonać atak gazowy. Dzięki czujności wojsk naszych, oraz należytym środkom ochronnym atak nie powiódł się, przyczem nie ponieśliśmy strat żadnych.

Nasi dzielni lotnicy stracili 3 aparaty nieprzyjacielskie w walce powietrznej nad płaskowzgórzem Karstu, oraz jeden w pobliżu Flicza.

Z widowni południowo-wschodniej.

Nic nowego.

Zastępca szefasztapu generalnego von Hoefler, marszałek polny porucznik.

Sprawozdanie admiralacji austriackiej.

WIENIEN, 4-go maja. Urzędowo donoszą:

Wczorajem 3 maja hydroplany nasze obrzuciły bombami domy w Coplany w obrębie ujścia Po i powróciły bez strat. Tego samego wieczoru hydroplany nasze ponowiły ataki na urządzenia wojskowe w Vila Vinceta i w Valonie z dobrym stwierdzonym skutkiem, który widać było na odległość przeszło 50 mil. Pomimo gwałtownego ognia ochronnego wszystkie samoloty powróciły bez szwanku.

Bomby, rzucone przez lotników nieprzyjacielskich na obszarze Tryestu, wyrządziły jedynie nieznaczne szkody.

Komenda floty.

Zjazd R. G. O.

Ostatni dzień obrad.

Obrady rozpoczęły się dyskusją nad sprawą stosunku sejmików do rad opiekuńczych. Następnie pod obrady weszła działalność Wydziału opieki nad dziećmi i młodzieżą. Sprawozdanie z działalności tego wydziału p. Rygier zakończył szeregiem wniosków, które wywołały obszerną dyskusję, głównie na temat stosunku Polakij Macierzy Szkolnej i innych czynników do ochrony i ochronszkół, zwołanych przez rady opiekuńcze.

W toku dyskusji wyłonił się m. in. wniosek, aby ochronę szkoły przekazać Polskiej Macierzy Szkolnej, co—zdaniem niektórych uczestników—wpłynie dodatnio na jednolitość ich kierownictwa, rozpraszając się obecnie między R. G. O. a P. M. S.

Wreszcie rozważano obszernie sprawę aprowizacji kraju.

Zebrań powzięli we wszystkich sprawach rozważanych następujące wnioski:

Uznając za niewskazane dysponowanie w obecnych czasach na cele wychowawczo-oświatowe funduszy, przeznaczonych na akcję ratowania dzieci, a wobec konieczności aż do czasu ukonstytuowania się polskich władz szkolnych prowadzenia nadal ochron i ochron-szkół, Zjazd uchwała:

1) prowadzić w dalszym ciągu ochronę i ochron-szkół, opierając budżety tych zakładów, przede wszystkim na funduszach miejscowych i opłatach od rodziców i dzieci;

2) przekształcać ochron-szkół na szkoły gminne tylko w tych rzadkach, gdy nie będzie to zagrażało dotychczasowemu ich polskiemu charakterowi i nie usunie ich z pod wpływu miejscowego społeczeństwa;

3) zalecić Radom Opiekuńczym, aby sprawę przekształcenia ochron-szkół na szkoły miały w specjalnej opiece i wymagały od Rad miejscowych przedstawienia odpowiednich uchwał na zatwierdzenie Rad powiatowych;

4) zalecić Radom Powiatowym wejście w ścisły kontakt z Kołami Macierzy Szkolnej dla ewentualnej wspólnej akcji wychowawczo-oświatowej;

5) organizować w dalszym ciągu, gdzie ich nie ma, Powiatowe Sekcje opieki i Koła opieki dla rozciągania opieki nad zakładami R. G. O. i nad dziećmi przyjętymi z miast.

W sprawie aprowizacji Zjazd poleca zarządowi R. G. O. poczynić szereg zabiegów zmierzających do polepszenia warunków zaopatrywania kraju.

Obrady Zjazdu zamknął prezes R. G. O. przemową, w której polecał gorąco zebranym wprowadzenie w czyn powyższych uchwał, głównie zaś uchwał, dotyczących kwesty ogólnokrajowej pod hasłem „Ratujcie dzieci”, oraz akcji wysyłania dzieci miejskich na wieś, pod hasłem: „Wieś dla dzieci z miasta”.

LIST OTWARTY.

Dnia 6 maja odbyć się ma ogólne zebranie robotniczej kooperatywy „Związkowiec”. Dzisiaj, wobec niesłuchanie trudnych warunków naszego życia, które zmuszają nas do szukania obrony tylko we własnej organizacji — kiedy kooperatywa odgrywa rolę tego jedynego źródła, które może zaspokoić nasze potrzeby, — musimy baczną uwagę zwrócić, aby każda placówka stała na wysokości swego zadania.

Nie możemy pozwolić, aby pod pokrywką „klasowości” czy „jedynie prawdziwego” socjalizmu uprawiano gospodarkę, krzywdzącą ogół robotniczy, aby sprawować instytucje robotnicze do roli przedsiębiorstwa, gdzie garstka pracowników, będących jednocześnie Zarządem, „zadziła”, tylko swoje dobro mając na widoku.

Pozbawieni, za przekłętą pamięci rządów carskich, organizacji, nie nauczyliśmy się jeszcze należytej oceny pracy ciał kierowniczych. Za mało wagi przykładamy do cyfr, które jedynie nie kłamią, a zawile zwracamy uwagę na piękne frazesy.

W roku zeszłym, jako członkowie I Zarządu „Związkowca”, wobec agitacji, skierowanej przeciwko nam, złożyliśmy mandaty, mówiąc, że cyfry za nas przemówią.

Przykrym dla nas objawem była obojętność członków „Związkowca”, niedocenywanie naszej pracy, nieprzypilnowanie wycich własnych interesów, dzięki czemu, instytucji robotniczej, liczącej już wówczas około 600 członków, na czele stanęli ludzie wybrani 90 czy 75 głosami.

Ale oto zbliża się chwila, kiedy po długiej zwłoce, staje przed Wami Zarząd z rezultatami swej pracy.

Chcemy przez porównanie z cyframi zeszłorocznymi przyczynić się do należytej oceny ich „pracy”. Cyfry zeszłoroczne obejmują pracę 8-io miesięczną w najtrudniejszych warunkach, kiedy przystąpiliśmy do działalności twórczej, z kilkunasotami rublami. Kapitał nasz w ciągu 8 miesięcy obrócił się 44 i pół razy, w ciągu zaś działalności nowego zarządu zaledwie 15 razy. A więc w znacznie gorszych warunkach pracowaliśmy.

Ponownajmy rezultaty: Obrót za 8

miesiący pracy I-go Zarządu wyniósł rb. 72,737 kop. 40, ostatni Zarząd wykazuje obrotu rb. 103,578 kop. 45. Jednak za czasu I-go Zarządu było czystego zysku rb. 2,408 kop. 84, nowy zaś Zarząd w zasadzie wykazuje straty rb. 845 kop. 88, bo stowarzyszenie, zarobiwszy tylko na markach rb. 3,503 kop. 75, ma zysku za ledwie rb. 2,657 kop. 85. Gdy teraz, wobec ujednostajnienia waluty, zniknie możliwość zarabiania na różnicy kursu, — stowarzyszenie będzie zmuszone pokrywać z kapitałów swych.

A przecież obrót był duży, gdzie powod do strat?

Trzeba przyrzec się tylko wydatkom, które wynoszą rb. 9,660 kop. 47. I-szy zaś Zarząd wydatkował tylko rb. 2,563 k. 25. Przeszło 7000 rb. wydano więcej, a przecież do 1-go stycznia te same lokale, ten sam personel był zatrudniony! Przyczem stwierdzamy, że ceny wyznaczone były znacznie wyższe niż w 1-ym roku. Zysk brutto za pierwszego Zarządu wynosił 7,1%, zaś Zarząd obecny doliczył 9,2%.

Oczywista, większe wydatki, wyższe ceny.

Żądamy, aby w dniu walnego zgromadzenia wszystkie książki handlowe i książki protokołów obu Zarządów były w Sali Koncertowej. Potrzebne nam to jest do stwierdzenia dalszych zarzutów.

Wszystkim zaś członkom radzimy:

- 1-o. Aby na przewodniczącego zebrania powołano osobę nie z grona obecnego Zarządu lub jego zwolenników, aby sobie w ten sposób zabezpieczyć swobodę krytyki.
- 2-o. Cierpliwie pozostawać na sali, aż do końca! Wychodząc przed czasem, oddajemy rządy w ręce tych, którzy później w ciągu całego roku wbrew nam stowarzyszenie prowadzą. Kto żałuje godziny w dniu zebrania, niech pamięta, że później przez rok cały w ognokach będzie wystawać, niekiedy w dodatku bez skutku.
- 3-o. Dobrze się zastanówić, komu głosy swe oddać.

Łódź, 5 maja 1917 r.

[Byli członkowie Zarządu:

Aleksy Rzewski, Julian Birencajg, Ignacy Malinowski, Teofil Pol.

Wiadomości bieżące.

— Z posiedzenia organizacyjnego wielkiej kwesty „Ratujcie dzieci”.

Wczoraj w lokalu Giełdy odbyło się pierwsze organizacyjne posiedzenie kwesty „Ratujcie dzieci” pod przewodnictwem p. Edwarda Wagnera. Referował sprawę p. H. Barciński, który, wobec niebezpieczeństwa grożącego młodemu pokoleniu, wypowiedział przekonanie, że i w tym roku, mimo pogorszenia się warunków materialnego bytu w Łodzi, kwesta ta przyniesie przynajmniej taki dochód, jak w roku ubiegłym.

W r. ubiegłym kwesta dała 90,933 rb., po potrąceniu wydatków 7,837 rb. Miejscowa Rada otrzymała 88,095 rubli 75 kop.

Łódzka Rada Opiekuńcza zastrzegła sobie w G. R. O., że suma, jaką otrzyma z ogólnej kwesty, w żadnym razie nie może być mniejszą, niż suma zebrana w Łodzi, a raczej ma ją znacznie przewyższać ze względu, że Łódź ma największe potrzeby.

Nadmieniam przytem p. Barciński, że wszystkie instytucje, opiekujące się dziećmi, korzystały w ciągu roku z funduszu kwesty „Ratujcie dzieci”.

Technika poszczególnych sekcji będzie wzorowana na zeszłorocznej. Nową sekcją będzie sekcja wielkiego kiermaszu jarmarku, wraz z loterią fantową, który zorganizowany zostanie w ostatnich trzech dniach kwesty w jednym z ogrodów publicznych miasta.

Na zebraniu wczorajszym uzupełniono komitet kwesty, wybrano komitety poszczególnych sekcji, które uzupełnione zostaną drogą kooptacji.

Komitet główny stanowią: pp. inż. Edw. Wagner, St. Barciński, Gustaw Geyer i Leon Chwałbiński, dr. Alfred Grohman, ks. prałat Tymieniecki, pani Meylertowa, p. Wiktor Groszkowski i Urbanowski.

— Wybory łowców.

Wczoraj o godz. 12 w południe odbyło się posiedzenie komitetu wyborczego dla wybrania łowców magistratu m. Łodzi. Polska lista uzupełniona została nazwiskami dwóch kandydatów: pp. Maksy Kernbauma i inż. Henryka Dyljona. Centr. komitet nacjonalist. żydowski podał jeszcze, jako kandydata właściciela domu Mendia

Krasackiego. Tak zw. frakcja żydowska — podał dr. Walfisza.

Wybory ławników odbędą się 7 maja o godz. 4 po południu w sali Tow. kredytowego m. Łodzi przy ulicy Srebrnej nr. 19.

— Obchód 3-go maja w Konstancynie.

W Konstancynie obchód 3 maja odbył się w sposób niezmiernie uroczysty. Ołtarz do Mszy polowej zbudowano przy prowizorycznej kaplicy wśród parków zieleni, kwiatów, chorągwi i emblematów narodowych. Po bokach wisiały duże tarcze z herbem Polski, a na szczycie obraz M. B. Czystochowskiej z Białym Orłem i napisem: „Królestwo Polskie.—Rada opiekuńcza miejscowa w Konstancynie. Okrąg łódzki. Ochrona im. Tadeusza Kościuszki. 1817—1917”.

Przed ołtarzem uszeregowali się szpalerami dzieci z 3-oh ochron konstancynowskich: T. Kościuszki, H. Sienkiewicza, B. Prusa i z ochrony Walerjana Łukasiewskiego w Brusie. Obok nich młodzież 5-ciu szkół polskich. Wszystkie dzieci miały sztandary i chorągiewki. Pośrodku czwórkami stał oddział artyleryjski wojska polskiego ze Srebrnej, Brusa i Retkini pod komendą por. Wierzhlejskiego.

Był to przepiękny widok. Tysiące dzieci polskich, jak wieniec wokoło, a pośrodku, jak w sercu, męska kolumna ukochanego, upragnionego wojska polskiego. Po bokach ołtarza ugrupowały się cechy i bractwa kościelne z chorągiewkami i sztandarami, tudzież świeżo powstałe polskie Tow. gimnastyczne. Przed samym ołtarzem była ułożona zachwycająca grupa 8 chłopców szkolnych. Czterej z nich byli ubrani w amarantowe czaka ulańskie z festonami i wielkimi białymi orłami, zamiast kit. Na atlasowych poduszkach amarantowych trzymali koronę, berło, miecz i srebrnego Orła Białego na wstęgach. Przy nich w rogatywkach z pawiami piórami, dzierżyła straż czwórka z mieczami w prawej, chorągiewkami w lewej ręce. Wszyscy byli przepasani narodowymi szarfami z wielką tarczą białego orła na piersiach. Grupa ta została stworzona, jako widomy symbol niepodległej państwowości polskiej.

Chóry kościelne zaintonowały rolę Konopnickiej.

Śród gruzów zombardowanej świątyni na ambone, przystrojona amarantem, zielenią i portretami: Kościuszki, Głowackiego, Kilińskiego, Poniatowskiego, Piłsudskiego — wstąpił miejscowy proboszcz, ks. Wincenty Giebartowski, magister św. teologii. W godzinie blisko przemówieniu wyjaśnił znaczenie polityczne i moralne konstytucji 3 maja, zestawił to z grozą i powagą obecnej chwili, zaznaczył konieczność kręła, wojska i skarbu, zwrócił uwagę ludu na czynny obecny wojska polskiego legionowego i zakończył zaintonowaniem hymnu „Boże coś Polskę”, podchwyczonego przez dzieci, lud i żołnierzy polskich.

Nastąpiła uroczysta Msza św., podczas której wszystkie obecne korporacje śpiewały pieśni narodowe i legionowe.

Po Mszy św. ks. Giebartowski od ołtarza zwrócił się z gorącym przemówieniem do wojska polskiego, podkreślając piękno chwili, że żołnierze polscy stanęli wśród zastępów dzieci polskich, terazniejszość bohaterska została zespolona z utęsknioną przyszłością, bo za tymi żołnierzami, gdy ich nie stanie, pójdą ich szlakiem wszystkie dzieci ze szkół polskich na bój straszny o umiłowaną Matkę—Ojczyznę Polskę.

Uroczystość wywarła wrażenie nadzwyczajne, a była konieczna ze względu na małe stosunkowo uświadomienie patriotyczne ludności miejscowej.

— Wieczór legionowy.

Wkrótce w Sali Koncertowej odbę-

dzie się, urządzony staraniem Koła pomocy dla Legionistów, „wieczór legionowy”, z udziałem por. B. Merwina, hr. Roztworowskiego i Mączki.

— Z pol. kursów pedagogicznych. Jutro odbędzie się o godz. 5 pogadanka z przezroczami profesora Halkowskiego „3 maj w obrazach”

W poniedziałki i piątki począwszy od poniedziałku 7 V od godz 7 do 8 wieczorem wykładać będzie prof. Wacław Zawadzki: „Z metodyki języka” i „O refo. mie ortografii.”

We czwartki, począwszy od 10 b. m. w zastępstwie prof. A. Remiszewskiego wykładać będzie prof. Waszkiewicz „Ostatnie pięćdziesiąt lat na ziemiach Polski (1863-1913)”.

— Koncert prof. H. Melcera.

Przypominamy, iż w dniu dzisiejszym w Sali Koncertowej o godz. 8 wieczorem odbędzie się koncert prof. Henryka Melcera, poświęcony wyłącznie utworom Fr. Chopina. Bogaty program koncertu zainteresował szersze koło zwolenników poważnej muzyki.

— Luna.

Po paratygodniowej przerwie Kino-teatr „Luna” rozpoczął swoją działalność i daje dzisiaj piękny dramat „Dzieci kopalni” z słynną Hanni Weise w roli głównej. Zapewne dawni bywalcy dopiszą i teraz Lunie, która dotychczas cieszyła się sympatją publiczności łódzkiej.

— Z Towarzystwa Krajoznawczego

Dziś o godz. 8 wiecz. w lokalu Towarzystwa krajoznawczego (Piotrk. 91) odbędzie się miesięczne zebranie członków Tow., które w dn. 21 z. m. nie doszło do skutku. Na zebraniu tem p. Fiedler, członek zarządu, wygłosi odczyt p. t. „Ziemie polskie pod względem historycznym i geograficznym”.

— Teatr Polski (Cegielniana 63).

Prokurator Hallers Lindau'a otwiera dziś, dnia 5-go maja, o godz. 7 1/2 wiecz. cykl gościnnych występów p. Kazimierza Kamińskiego. Znacomity artysta gra w sztuce tytułową rolę za którą zebrał laury w „Rozmaitościach”. Krytyka warszawska uważa Hallersa za jedną z najlepszych kreacji p. Kamińskiego.

Ostatnie telegramy.
Żądanie ustąpienia Milju-kowa.

Rotterdam, 4 maja.
Holenderskie dzienniki ogłaszają w wydaniach wieczorowych depeszę Reutera z Petersburga dnia wczorajszego, godz. 4 po poł., następującej treści: „Oddziały uzbrojonych żołnierzy zebrały się w pałacu Taurydzkim, w którym ma swoją siedzibę rząd tymczasowy, z czerwonymi sztandarami i zażądały ustąpienia Milju-kowa.”

Powody podróży Lloyd Georges'a.

Amsterdam, 4 maja.
Nagły wyjazd Lloyd Georges'a do Francji nastąpił na skutek żądania generała Haigha. Zapotrzebowanych przez Haigha wojsk rezerwowych już brak. Straty transportowe wywołały brak środków żywnościowych w angielskiej armii. Francja jest przepelniona ranymi, posiewa przetransportowanie ich do Anglii jest utrudnione. Zamierzone reformy w administracji stoją w związku z główną komendą koalicji. Wszystkie te pytania rozstrzygnie Lloyd Georges we Francji.

Take Ionescu ministrem spraw zewnętrzych.

Donoszą z Jassy, że Take Ionescu objął kierownictwo ministerjum spraw zagranicznych po Bratianu, który wyjechał na urlop.

Dziś **„ODEON”** Dziś

MIA MAY

BIEDNA EWA MARJA

Tragedja księżniczki w 6 częściach.

Początek o godz. 5, 7, i 9 w sobotę i niedzielę o 3 pp.

Ceny biletów podwyższone.

Obwieszczenie.

Powołując się na rozporządzenie policyjne z dnia 5 kwietnia 1917 roku, zwracam powtórnie uwagę na to, że wszelkie ogiery, nie oznaczone znakiem

a więc niezbadane, winny być ułożone aż do 15 czerwca 1917 r.

Poszczególnym gminom dostarczone zostanie przez odnośne urzędy powiatowe spis weterynarzy i felczerów, którym polecono układanie ogierów. Starsze ogiery, lub posiadające

szczególną wartość, jak również chore na rypnięcie i t. d. mogą być zgłoszone ustnie lub piśmiennie u weterynarza powiatowego, który poleci ułożenia ogiera specjalnym rzeczoznawcom. Kastracja zgłoszonych ogierów będzie dokonana w kłnicy Warrikowa, do którego to za-

kładu należy także zgłosić ogiery, mające być ułożone w mieście Łodzi.

Łódź, dnia 23 kwietnia 1917 r.
Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policji
Loehrs.



!Otwarcie!

Pensjonaty Drowej A. Sawickiej Cieclocinek
dworek „Juljanówka“ otwarty 1-go maja
Konstancin
dworek „Irena i Jutrzenka“ otwarty od 10 maja. Wiadomość: Pensjonat Drowej Sawickiej w Warszawie, Hypoteczna 5.

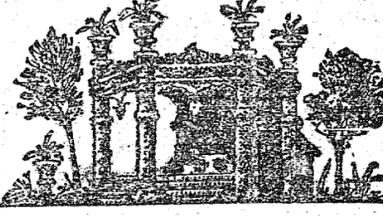
Nasiona wszelkie w czystych odmianach,
tylko jeszcze w składzie L. Jasińskiego w Łodzi Andrzeja № 10 i w Łęczycy.



!Otwarcie!

Dzielnia 18. SALA KONCERTOWA. Dzielnia 18.
W PONIEDZIAŁEK, d. 7 maja 1917 r. punkt. o godz. 8 w.
KONCERT-RECITAL
Juljusza Chornberga
Akompanjuje **Zygmunt Taube.**
W programie: **LALO** — Symfonia hiszpańska, **SARASATA** — Romans andaluzki, **BACH** — Ciaccona, **Veracini** — Sonata koncertowa, **Vieuxtemps** — Introdukcja i Rondo E-dur.
Bilety po cenach niższych są do nabycia u Friedberga i Koca Piotrkowska 90.

HELENOW
W niedzielę d. 6 maja 1917 r. Otwarcie sezonu letniego **Koncert Łódzki. Orkiestra symfoniczna** pod dyrykcją **BRONISŁAWA SZULCA.**
Solisci: skrzypce **M. Lewak**, wiolonczela **Rudelman** z Warszawy.
Wejście dla dorosłych 75 fen. dla wojskowych niższych stopni, uczniów i dzieci 40 fen.
UWAGA: Podział tygodniowy koncertów: **Poniedziałki:** Wieczory muzyki lżejszej, **Wtorki:** wieczory oper i operet, **Środy:** koncerty symfoniczne, **Czwartki:** wieczory walców i operetek, **Piątki:** wieczory kompozytorskie, **Soboty i Niedziele:** koncerty popularne.
W niedzielę i święta koncerty poranne od godz. 8 do 11. W razie niepogody koncerty odbywać się będą w wielkiej sali Helenowa. Abonamenty są do nabycia przy kasie Helenowa.



Dyrekcja Towarzystwa Ubezpieczeń „PRZEZORNOŚĆ”
w Warszawie
podaje do wiadomości pp. akcjonariuszów i ubezpieczonych, że w dniu 31 maja r. b. odbędzie się o godzinie 2 po południu, w biurze Dyrekcji Towarzystwa „Przezorność“, ul. M. Żwirki i Giegielna 22,
dwudzieste czwarte zwyczajne Ogólne Zebranie
członków Towarzystwa, na które Dyrekcja ma zaszczyt prosić wszystkich stowarzyszonych, zarówno akcjonariuszów, jak ubezpieczonych, nadmienając, że oddzielne zaproszenia ubezpieczonym rozsyłane nie będą.
Porządek dzienny:
1. Sprawozdanie i bilans za rok 1916. Wnioski Dyr. i Komisji Rewizyjnej.
2. Plan działań i etat wydatków na rok 1917. Wnioski Dyrekcji i Komisji Rewizyjnej.
3. Wybór członków Dyrekcji na miejsce wychodzących.
4. Wybór członków Komisji Rewizyjnej na rok 1917.
5. Wnioski członków Towarzystwa.
Za kartę wejścia dla ubezpieczonych służy polisa.

„JÄGOR”
wyprobowany środek przeciw wypadaniu włosów. Na składzie w aptece:
J. POGOŃOWSKIEGO,
Ul. Piotrkowska 115.

Szkoła śpiewu
Marji Wilkoszewskiej
ul. Widzewska 36.
Lekcje śpiewu solowego, zbiorowego, dykcji, deklamacji, oraz gry na fortepianie z wykładem teorii.
Zapisy od godziny 3-6 po południu
Na żądanie lekcje w mieście.

Dziecię kopalni LUNA
Dramat w 5-ciu częściach.

Specjalista Dr. L. PRYBULSKI
Przeprowadził się na Zawadzka № 1, róg Piotrkowskiej, do domu Szeiblera
choroby zewnętrzne skórne i włosów
przyjmuje od 8-2 i od 4-9. Panie od 5-6 p.p.

Wiadomość 1 Maja.
Z dniem pierwszego Maja znana pracownia moja kostiumów i okryć damskich rozpoczyna przyjmować bluzki i suknie do szycia. **PRACOWNIA RUDZKIEJ,** Piotrkowska 17.
Ceny bardzo niskie.

OGŁOSZENIA DROBNE:
A! A! A! A! A! A! Mebli
obtrzymał wybór nowych, okazujących: Stołowe sypialne, salony, biurka, biblioteki, szafy, otomany, łóżka metalowa, krzesła gięte. Wobec zastępy sprzedaje po cenach własnych i niżej Magazyn Mebli, Władysława Romiszewskiego, Piotrkowska 116-1 piętro front w niedzielę i święta otwarte do 6 p.p.
Akuszarka Marja Kubioka przyjmuje Piotrkowska № 199 m. 7.
Akuszarka Drzymala — ul. Piotrkowska № 228 m. 25 przyjmuje.
Cieclocinek „Pensjonat Home“ Stefana Ziemińskiego. Komfort, Otwarcie 1 maja.
Doskonale spodnie z „Amerykańskiej skóry“ które można nosić 5 lat. Resztki: karty, cągi, płótna na męskie ubrania tanto. Piotrkowska 145 m. 34.
Gospodynie miejskie z gotowaniem potrzebne. Biuro Sekowskiej Przejazd 14.
Kupię lekkie reżimiczne furgony do mięsa. Przejazd 51 „Janina“
Krawcy dobrze płatni potrzebni. Przejazd 8 Drabikowski.
Meble stołowe, sypialnia dębowa i kuchenne urządzenie sprzedam po cenie kosztu Orla 23. Stolarnia.
Nasionie buraków esendorskich do sprzedania na pudry i funty. ul. Piotrkowska 155.
Potrzebny subjekt fryzjerski. ul. Benedykta 10.
Potrzebni chłopcy do ślusarni, Konstancynowska 56.
Potrzebne zdolne podręczne, Mikołajewska 85.

Fortepian Wiedeński, krótki, tani sprzedam
Włodzimierska 9 m. 4, tramwaj 3.

Potrzebni chłopcy do roznoszenia kefiru.
Piotrkowska 127. Apteka.

Pracownia W. Głuszkowskiej Przejazd 14
szkieł damskie do przefasonowania i farbowania na wszystkie kolory.

Przyjmę posadę bony, może być na przychodnie bez utrzymania, Posiadam świadectwa. Oferty w Adm. G. Ł. pod „J.“

Pralnik Najlepszy środek do prania białej chem. fabr. J. Setzer i E. Werner
Sprzedaż hurtowa u Edm. Bogdańskiego, Dzielnia 30
Zadać wszędzie, paczka 22 kop.

Potrzebny ogrodnik samotny do dworu w Giezmowie
Zgłaszać się Giezmow gub. Piotrkowska, 6 wiorst za Łodzią Żychliński.

Przybłąkał się pies foksterjer z obrozą i rąszki
szczy za № 1202. Do odebrania za zwroceniem kosztów, ul. Hipoteczna 10. Radogosz Karol Buhle.

Rower mało używany sprzedam. Rzgawska 2 m. 16 front.

174 Piotrkowska Sortownia Chrześcijańska przerabia, niocuje, reparuje, odświeża, czyści, pierze chemicznie i farbuję garderobę męską. Roboty wykonywane starannie szybko i tanie.

Zagubione dokumenty.

Helena Tomczak zgubiła paszport niemiecki, wydany w Łodzi.

Walerja Tomczyk zgubiła paszport niemiecki, wydany w Łodzi.

Wojciech Lipski zgubił paszport niemiecki, wydany przez Prezydium Policji w Łodzi za № 907 i bilet loterji R. G. O. № 6015a do IV klasy. Odniesić na ul. Miłsza 45.

Znaleziono klucz od kasy oraz pęk kluczyków
Odebrać w restauracji „Wenecja“ Przejazd 2

Zaginiony wyrok sądu pokoju 3 okręgu m. Łodzi od 16 stycznia 1917 roku za № 159, wydany Michałowi Wasilewskiemu na Alojzego Gałczyńskiego na rub. 800 z 8 proc. od 1 kwietnia 1914 roku i kosztów sądowych 10 rub. Odniesić Konstancynów, Rynek Wasilewski.

„MUCHY”
NAJLEPIEJ PRENUMEROWAĆ WPROST Z REDAKCJI, WARSZAWA, HOŻA 36.
Kwartalnie Mk. 5, 50.

Resztki manufakturalne.
Sprzedaż 40% taniej n. c. z.
Resztki. Towar z wełny z jedw. i flanelki na bluzki od 1 rb. 50 kop. do 3 rub.
Szwiot, Boston, Melanże, Alpaga i t. d.
Na damskie i męskie kostjomy i na palta od 8-20 rb. Materiały balowe, żalobne i na fartuchy, chustki i baw. towary.
Cegielniana 43
w podwórzu 4 dom od Piotrkowskiej. Od 2 do 5 zamknięte.

Bardzo tanio
do sprzedania z powodu likwidacji **suche drzewo**
sosnowe i dębowe, opałowe i budowlane, oraz wozy i rolwagi, a także różne sprzęty kowalskie i stelmarskie.
LIPOWA 59.

Ko. 116 i prawny
A. Ackerberg,
Łódź, Północna 2, 1-e p.
Formularze do podróży tamże do nabycia.



Pierwszorządny program.



w głównej roli **HANNI WEISE.**

ANTOLOGJA MŁODYCH.

KOCHAM WAS...

Czemuż mnie anioł od kolebki wiedzie
Tam kędy jęczę w uścisku i biedzie
Kędy cierpienie, mąk ciężkich Ogrójce,
Gdzie głodne dziatki, spracowane ojce,
Kędy tak rzadko uśmiech szczęścia
gości?! —
Nie do pataców, lecz gdzie ludzie pr. sci.

Miłość ta błądzi po ugorach rzymskich,
I po wynarłych ojców cmentarzyskach,
Nieci ja każdy kurhan bohatera,
W pierściach tysięcy mnoży się i wzbiera,
Tę miłość budzi poległych mogiła...
W miłości przyszłość, potęga i siła.

A więc was muszę kochać znojni ludzie,
Bo chrzest kochania odbierałem w tru-
dzie,
Bom je utrwalał w cierpieniu bez miary,
Nie tracąc nigdy nadziei i wiary...
Przez was w mej piersi dusza nie za-
marła,
Gdy wyrastacie z przyziemnego karta
I gdy przemówił pokorny i niemy:
— Z żywymi spotem i my też żyć
chcemy!

Kalisz, 12 Maja 1912 r

Ludwik K...

Jedynacy.

Słońce chyliło się ku zachodowi,
a poprzec liście i igły sosen padały co-
raz czerwienie jego promienie, pokry-
wając grunt leśny wielkimi, czerwono-
złotymi plamami. Na zachodzie rozlała
się wielka zorza wieczorna, niby morze
roztopionego złota—bursztynu, zmieszane-
go z krwią. Ucichły wszystkie głosy

ziemskie, przerywane tylko szmerami,
czy też modlitwą drzew.

Cisza...

Krwawe lata wojny zburzyły spo-
kój domowy, zmąciły tę ciszę. Płoną
wsie, palą się chaty zmurszałe, poczer-
niałe, powysinane, różnokształtne, zaj-
mując się jedna od drugiej...

Setki lat stały, osłaniając życie
ludzkie od burz, lecz od tej burzy o-
chronić nie mogły; same giną śmiercią
nagłą, taką samą jak ludzie.

Gdzieniedzie wybiegał człowiek z
rozwichrzoną głową, z bezdenną rozpa-
czą w oku, bez celu; gdzieniedzie wy-
buchął płacz i cichł, jakby tłumiony
przez rozszalały żywioł. Słychać szelest
płomieni i trzask belek, jakoby łamanie
kości ludzkich obcęgami kata.

Zacięta walka!

Zdawało się, że dla ludzi walczą-
cych z sobą zajadłe, niema głodu ani
zmęczenia. W świetle krwawej łuny wy-
glądali niby — kuci z czerwonej miedzi
— witezie. W blaskach pożaru, niby od-
miecie piekielnym, szły ataki za ataka-
mi. Razem szła śmierć—szła—krwawa.

Tam, na polu bitwy wśród ludzi,
broniących swej ziemi, wiary i cześci,
krąży Anioł śmierci na swoim rydwanie,
ogniste zrywa rumaki i kręgi tocząc
szybkie, straszne, nieznanne, spada i za-
bija.

Lecz oto coraz słabiej wóz ogni-
sty krąży—aż... wszystko ucichło. Na-
stała złowroga, straszna cisza...

Na ganek dworu wpadł żołnierz z
rozwichrzoną, jak wiecha głową, z o-
czyma nieprzytomnymi. Stał i na chwi-
lę zamarł. Na odgłos kroków wyszedł
dziedzic, chciał poprowadzić go dalej,
lecz ten, jakby otrzytomniawszy na wi-
dok swego pana, przypominając sobie
po co przyszedł, wybełkotał tylko:

„Pa-nicz za-bity!”, a potem jakby
chciał pocieszyć zmarłego ojca, do-
dał: „Grze-gorzów tyż” — poczem wy-
prostował prochę ramiona, chciał za-
wrócić, lecz go siły zawiodły i runął na
pobliską ławę...

II.

W izbie czarnej, zięjącej martwo-
tą, siedzi skulona niewiasta, wpatrzona

bezmyślnie w przestrzeń. Siedzi i ocze-
kuje na zwłoki syna jedynaka, Jaśka
kochanego. I w tej chwili przypominają
się matce jego lata dziecięce; jak przy-
tulony do jej kolan wypytywał się o
różne dziwy tego świata, na które ona
odpowiedzi nie mogła znaleźć. Przypo-
mina sobie, jak jej Jaśko nauczał ks.
proboszcz, a syn opowiadał potem rze-
czy, o których pierwszy raz słyszała.
O królach, rycerzach bogatych, którzy
się poświęcali dla rodzinnego kraju. —
Jak im nie żal było rozkoszy życia, gdy
pobudka wzywała, wszyscy szli, aby
złożyć do wielkiej urny ofiarną swą
krew. I jej Jaśko zawsze marzył o tym,
zazdrościł rycerzom i pragnął jak oni
iść i walczyć za ojczyznę. Dlaczego
ksiądz zabrał jej syna—sokoła? Już on
nie złoży jasnej głowy na matczynych
kolanach...

Do izby wsunęło się czterech męż-
czyzn niosących na noszach Janka. —
Z dzikim pośpiechem zdarła matka płót-
no i zamiast głowy ukazała się czerwona
masa, ociekająca krwią. Rozległ się
jęk, nieszczesna zatoczyła się w ką-
skąd już z dziwną obojętnością patrzy-
ła, jak układali go na ławie, niby na
kafafalku, przykryli szynelom żołnier-
skim. Wtym, na tym szynelu poszarpa-
nym w szmaty, ujrzała mały złoty krzy-
żyk. Z gorączkowo płonącymi oczami
przywlokła się i ze czcią przyłożyła go
do ust, a potem upadła na kolana
złożyła głowę u stóp Jaśka. Zaległa ci-
sza nie przerywana łkaniem rozpacz-
nym, ani pobożnymi śpiewami... Podniosła głowę
i zatrzymała błędne oczy na krzyżu,
który rozpościerał ramiona nad zwłoka-
mi syna; zbiełałemi ustami szepnęła: „Chry-
ste o Chryste”—a Chrystus skłonił głowę
na piersi i milczał taki bolesny, jak
gdyby Go przed chwilą na krzyżu roz-
pięto.

III.

W salonie dworu ponuro. Sciany
wybite czarnym kirem, pośrodku wyso-
ko ustawiony kafafalk, a na nim trum-
na, tonąca w powodzi kwiatów, zieleni
i gorejących świec.

Cisza...

Czasami tylko przelatująca mucha

opala sobie skrzydełka wydając nieprzy-
jemny, w ponurej ciszy, chrzest. W trum-
nie na atłasowych poduszkach leżała
głowa ostatniego potomka możnej ro-
dziny.

Spokój, — a jednak zdaje się, że
lada chwila z za czarnej zasłony kiju
ukaze się jej twarz z szyderstwem na
ustach.

Z poza ciężkiej portjery wysunęła
się cicho czarna, wysmukła postać. Po-
deszła do trumny, rozsunęła zwoje kwia-
tów i zwróciła nieprzytomne spojrzenie
na twarz syna. Tak, była to jej pocie-
cha, jej życie, jej wszystko; zabrała go
śmierć okrutna—ale przecież nie śmierć
bo ojczyzna;—przecież dziś w dzienniku
czytała pochwały o nim, że jako jedyny
spadkobierca nie wahał się i poszedł
aby ją oswobodzić.

To ks. proboszczu wina. — Ha! ha!
wszak to dla Ojczyzny, lecz synu mój,
coś matce zostawił?... I osunęła się do
stóp kafafalku. Po chwili z trudnością
otworzyła oczy, spostrzegając jak wy-
soko nad głową ukochanego syna Chry-
stus rozpina ramiona. Sine jej usta wy-
szepnęły:

„O Chryste, coś uczynił?”—A Chry-
stus głowę na piersi zwiślił i milczał
taki bolesny, jak gdyby Go przed chwi-
lą na krzyżu rozpięto.

Marja Orlikowska.

Odpowiedzi redakcji.

P. A. Lis. Tendencja pańskiego
wiersza zasługuje na uwagę. Ośmielamy
się jednak wątpić, czy kiedykolwiek bę-
dzie „lew z jagnięciem spał”. Z wydru-
kowaniem „Stodicy przyszłości” wstrzy-
mamy się do dnia, kiedy to będzie miało
miejsce.

P. Józ. Miatk. Na pieśń, o jakiej
Pani w wierszu swym wspomina, wypad-
nie jeszcze i Pani i czytelnikom pocze-
kać dość długo. „Burza” słaba.

P. Tad. Filip. Nadesłanych wierszy
nie zamieścimy, prosimy jednak o inne
pra e.

7)

Dymitr Mereżkowski.

Z cyklu

„Chora Rosja”

Gdyby za czasów cara Mikołaja
ktoś odważył się drukować cośkolwiek
o podobnych sprawach, to zostałby
uznany za warjata lub zdrajcę stanu.
A tu—publiczne sądy, przysięgli, adwo-
katura... i wszystko to jest dziełem
tego cesarza, któremu zarzucają słabość.
Jeżeli rząd wstąpił na nową dro-
gę, to nieuczciwością byłoby nie poma-
gać mu.

Nie, panowie czerwoni, nie zrozu-
mieliście tego człowieka. Cała nasza
administracja posiada tylko jednego
człowieka, uczciwości i patriotyzmowi
którego można zaufać — to Aleksan-
der II.

Jeżeli pomiędzy osobami rządowe-
mi istnieje ktoś, życzący Rosji szczęścia,
to jest to cesarz” (!?).

Całe zło minione jest dziełem woli
Mikołaja I; a całe dobro obecne jest
dziełem woli Aleksandra II. A znaczy
to, że naród sam nigdy nie działał;
wszystko było w rękach władzy. Wszy-
stkiemu nakazywała ona bezwzględne
posłuszeństwo. Korzeń niewolnictwa zo-
stał nieknięty, zczarowane koło—nie-
rozerwalnym. Swoboda nie oswobadza.
Była i jest. Jest i będzie.

Czy dziwić należy się, że to, co
w ustach ojców było miodem—dla dzie-
ci stanie się piótnem?

Losem postępowego liberała jest
wieczne szukanie dla siebie środowiska,
ciągłe wahanie się, jak majaka między
dwoma krańcowościami—zawsze by-
łem wrogiem wszelkich krańcowości;
między dwoma terrorami, białym i czer-
wonym; między dwiema modlitwami:
Boże, zbaw nas od reakcji — i Boże,
zbaw nas od rewolucji”.

6

„Zjawili się nihilisci w okrągłych
czapeczkach, z ostrzyżonymi włosami—
pisze on 21 kwietnia 1864 r.—Nasi ni-
hilisci pragną życia bez wszelkich pod-
staw moralnych i bez wiary. Chcą zbu-
rzyć wszystko i żyć na wzór pierwotny.
Na ludzkość patrzą, jak na stado zwie-
rzząt.

Z rozmowy z pewną nihilistką: Oso-
ba ta tak daleko się zapędziła, że za-
wołała: „Anarchja jest najlepszym ustro-
jem społecznym!”

O filozofii Ławrowa: „Boże, więc
to także filozofia!... Nie mówię już o
tym, że to sam tylko materializm...
Lecz co za chaos myśli!... Tylko na
wyspach Sandwińskich te brednie mo-
gą nazywać się filozofią”.

O Pisariewie: „Modny prorok P sa-
riew przepowiada nam krwawy potop”.
„Proklamacje. Bredzą o konstytucji,
socjalizmie. Domagają się, aby Rosja
łała krew, jak wodę... I czego chcecie,
panowie czerwoni?... Kto was upoważ-
nił do tego, aby krew ludzką uważać
za wodę?... Chcecie krwawymi litera-
mi napisać na waszych sztandarach:
wolność i anarchja”.

„Prawdziwej, racjonalnej rewolucji

nie możemy urządzić, choć wszystko
napozór temu przeczy. Lecz jesteśmy
zdolni dojść do absolutnej anarchji.
Despotyzm anarchiczny jest bez porów-
nania gorszym od monarchicznego. Sto-
imy w przededniu anarchji, która zresz-
tą już istnieje. Wszyscy toczymy się w
przepaść, w której dna nie widać”.

„Do jakiego stopnia zepsute jest,
zdegenerowane, zgangrenowane młode
pokolenie!... To mety i muł wieku...
Przeżalone umysły... Czerwonoskórzy
liberałowie... Bezpodstawne dążenia...
Bezwstydny poryw... Biedna Rosjo, ja-
żże cię srogo znieważają!... Boże, zbaw
nas od rewolucji!”

Cóż to? Pół wieku, czy pół roku
temu? Nikitenko, czy Bułhakow, Bier-
diajew, Struwe? Te same myśli, uczu-
cia i głosy. „Wszystko to niegdyś już
było. Było i jest. Jest i będzie. Nie-
znośna nuda rosyjskich reakcji, niesły-
chana nuda wiecznych powrotów, po-
wtarzających się snów,

„Gdyby rząd pokazał, że nima z nim
żartów, wtedy moda ta (nihilizm) mine-
łaby prędko. Jedyną uzdą rosjanina do
tej pory był strach; obecnie strach ten
zdjęto z jego duszy. Nima strachu—i
dlatego Rosja ginie. Jeśli tak jest, to
panowanie Mikołaja nie było „błędem”;
jeśli kto popełnił błąd, to sam Nikiten-
ko. Słuszność miał Mikołaj, słuszność
miał Uwarow, domagający się, aby Rosję
„cofnąć o pięćdziesiąt lat wstecz”.

Okazuje się, że w Rosji, chociaż
„naród sam nic nie robił, a wszystko
było w rękach władzy”—nie było tej
władzy za dużo, lecz za mało. „Czego
strzegą wyższe władze. W jakimkolwiek

racjonalnie zorganizowanym państwie
inercja rządu z ledwością dochodzi do
tego stopnia, co u nas”.

Owa żelazna władza zjawiała się
wreszcie w osobie Murawiewa. Środki
Murawiewa zaczynają działać: powsta-
nie (w Polsce) zostaje prawie sflumio-
ne. Czas już, czas zacząć działać w
duchu jednego kierunku, nie zbaczając
z drogi.

Gdy generał-gubernator Suworow
odmówił przyjmowania udziału podczas
odsłonięcia pomnika Murawiewa, utrzy-
mując, że nie będzie oddawał hołdu temu
„ludożercy”.—Tutczew, najszlachet-
niejszy ze wszystkich rosyjskich poetów,
nazwał to ordynarnością w ordynarnym
swym wierszu:

Wybacz nam, nasz sympatyczny książe,
że rosyjskiego czcimy ludokercę
Rosjanie—my, Europy nie pytając

„Jeśli już doszło do tego, to bardziej
niezbędną dla ludzkości jest Rosja, niż
Polska, decyduje Nikitenko. Rosja ma
przyszłość przed sobą. Wymawiają nam
naszą moc, jak przestępstwo. Lecz czyż
ukradliśmy tę moc? Zdobyliśmy ją krwią
i cierpliwością”.

„Patrzcie, nie liczcie krwi!”—ostrze-
ga rosyjskich nihilistów, a sam wraz
z ludożercami liże krew.

„Czy to wszystko nie fałsz, co mó-
wią o narodowym patriotyzmie? Czy to
nie kłamstwo, które tak zrosło się z du-
chem naszych chłopów?—czy nie przy-
pomniwały mu się jego własne słowa.

(d. c. n.)

Rada Narodowa.

Pierwszy dzień obrad.

W środę rozpoczął się zjazd plenarny członków Rady Narodowej. Przedpołudnie poświęcone było czynnościom organizacyjnym. Właściwe obrady rozpoczęły się o godz. 3 i pół po południu. Zajął je, z ramienia Wydziału Wykonawczego, pięknym przemówieniem dziekan Alfons Parczewski. Na przewodniczącego wybrany został rektor dr. Brudziński. Na zastępcę inż. Kamiński ze Stępkowa. Na asesora: ks. Włodz. Czetwertyński (jr), prof. Garlicki, Stanisław Patek, dr. Kupczyński, p. Jasiński z Lublina, p. Feliks Winiarczyk z Łukowskiego, oraz na sekretarza p. Stanisław Janikowski.

W obradach bierze udział około 200 osób. W tem więcej, niż połowa, delegatów z prowincji. Warstwy ludowe reprezentowane są silnie.

Po krótkim wezwaniu przewodniczącego do obrad w duchu jedności i zgody, sprawozdanie z działalności Wydziału Wykonawczego wygłosił p. Stanisław Thugutt. Następnie zabrał głos wicemarszałek Rady Stanu, dr. Pomorski-Mikułowski, w obszerniejszym referacie obrazując działalność Rady Stanu i sytuację polityczną. Następnie omawiał sprawę wojska brygadier Piłsudski.

Po krótkiej przerwie rozpoczęła się nad wygłoszonymi referatami dyskusja. Wzięli w niej udział pp. Grotowski, Łypaciewicz, Szpotanski, Grendyszyński i inni. O godz. 9-ej wieczorem posiedzenie zostało odroczone.

Na zjeździe obecni byli wszyscy prawie członkowie Tymczasowej Rady Stanu

Drugi dzień obrad.

Czwartkowe posiedzenie Rady Narodowej odbyło się pod przewodnictwem inż. Kamińskiego przy udziale członków Rady Stanu, pp.: Pomorskiego-Mikułowskiego, Grendyszyńskiego i Studnickiego. Rozprawy toczyły się wokół ogólnej kwestii polityki aktywistycznej. P. Studnicki pragnął również zabrać głos, choć nie należy do Rady Narodowej, na co zebranie, zapytane przez przewodniczącego, jednomyślnie się zgodziło. Mówca wtedy uwydatnił całą wagę armii polskiej i wskazywał na ana-

logię tworzeniu jej obecnie, a za czasów Księstwa Warszawskiego pod generałem Davoust. Przemawiali i dwaj inni obecni radni stanu, p. Grendyszyński i Bukowiecki, dając wyjaśnienia, do których dostarczyły okazji przemówienia radnych narodowych.

Szereg mówców był długi. Ich ferment oratorski ujęto w żelazne klamry 10 a potem 5 minut czasu. Przemawiali, między innymi, ks. Popławski, p. Kornilowicz, włoścjanin z Łowickiego, p. Kurczyk, p. Mączewski, p. Osiecki. P. Paschalskiemu zebranie pozwoliło przemawiać dłużej; młody ten mówca przeprowadził analizę stanowiska Rady Stanu w ciągu czterech miesięcy jej istnienia, a uczynił to z wielkim temperamentem. P. Thugutt wyjaśniał charakter i kompetencje Rady Narodowej.

W trakcie tej rozprawy generalnie dopuszczono do mównicy, poza koleją głosów, przedstawicielkę związku równouprawnienia kobiet, która odczytała rezolucję tej instytucji, domagającą się równych praw politycznych dla niewiasty.

O wpół do pierwszej dyskusję generalną przerwano, choć jeszcze dwudziestu mówców było na liście. Sprawili to wnioski p. Smiarowski, który chciał obecnie do wyboru Wydziału Wykonawczego przystąpić, ponieważ wielu radnych narodowych po południu odjeżdża. Ograniczono tym razem przemówienia do jednej minuty.

Zmieniono więc temat dyskusji i wtedy wystąpiło dość znamienne na jaw, że zebranie jest rozdzielone głęboko na 2 obozy, z których jeden pragnął, aby Wydział Wykonawczy był przedstawicielstwem większości Rady Narodowej. Z tego stanowiska wychodząc, p. Thugutt skrytykował dotychczasowy system wyboru Wydziału Wykonawczego: ośmiu członków, mianowanych po jednym przez każdą z ośmiu grup politycznych aktywistycznych i pięciu bezpartyjnych. Proponował wybór 15 członków prostru większością głosów. Pan Smiarowski gorąco go poparł, uważając, że Rada Narodowa reprezentuje opinię kraju, że więc i jej organ wykonawczy winien mieć określoną barwę. P. Łypaciewicz również stanął na tem stanowisku, ale z zastrzeżeniem proporcjonalności, aby te stronnictwa, które mają większość na zjeździe nie zmajoryzowały mniejszości, na co i p. Smiarowski przystał. Takie stanowisko zajął C. K. N. i Zjednoczenie Stronnictw Demokratycznych.

Tego zmajoryzowania obawiali się natomiast inne ugrupowania. P. Simon,

p. Grotowski, p. Popiel, p. Malangiewicz przemawiali przeciwko proponowanej zmianie systemu wyboru. Kolejno oświadcza, że w razie zmiany systemu — „wyciągną stąd konsekwencję”.

P. Żbikowski popierał reformę p. Thugutta, dodając do niej żądanie powiększenia wydziału o dziesięciu członków prowincji.

P. Chmielewski żądał, aby przy głosowaniu sprawdzono, czy głosujący jest istotnie delegatem Rady Narodowej.

Po obiadowej przerwie przystąpiono do wyborów.

Ponieważ chodziło po sali głosy, że ułożono listę kompromisową, p. Popiel z mównicy oznajmił, iż to nie jest zgodne z prawdą.

W głosowaniu były dwie listy. Zwyciężyła lista C. K. N., Zjednoczonych stronnictw demokratycznych i Stronnictwa Narodowego. Wybierano siedmiu członków przez ogólne zgromadzenie. Resztę, ośmiu, wybiorą stronnictwa aktywistyczne, każde po jednym.

Wybrano: na prezesa Rady Narodowej ks. Włodzimierza Czetwertyńskiego jr., na wiceprezesa p. St. Thugutta, na członków: p. p. Targowskiego, Zbrowskiego, Smiarowski, Osieckiego i Nowickiego. Te nazwiska zgromadziły od 87 do 83 głosów. Na liście przeciwnej byli wypisani na czele pp. Brudziński i Parczewski. Głosów padło na nich 52 i 47.

Musimy tu zauważyć, iż większość, która wprowadziła do wydziału p. Zbrowskiego, obalili potem wnioski jego, postawiony imieniem Stronnictwa Narodowego.

Po głosowaniu przemawiali jeszcze pp. Lutowski, Ostrowski, Łypaciewicz, Sadlak, Zbrowski, który robił słuszny zarzut zebraniu, iż nie rozpatrzyło ono właściwie wcale sprawozdania Rady Stanu, Downarowicz, Kornyluk, Młynarski z Kalisza i Grotowski.

Podczas gdy Komisja Redakcyjna układała wnioski, p. Łypaciewicz złożył sprawozdanie Komisji skarbowej, a p. Popiel sprawozdanie Komisji prowincjonalnej.

Przystąpiono wreszcie do głosowania wniosków.

Wtedy wszedł na mównicę p. Grotowski i imieniem L. P. P. oznajmił, iż wobec nowej sytuacji, jaką tworzą głosowania, stronnictwo to poddaje rewizji swój stosunek do Rady Narodowej i wstrzymuje się od dalszej współpracy w uchwałach.

Z Warszawy.

Zlot harcerski w Agrykoli.

W czwartek o g. 4 pp. przy pięknej pogodzie i nieprzerzanych tłumach publiczności odbył się dorożny zlot harcerzy i harceerek polskich w Agrykoli.

Z 27 drużyn warszawskich męskich, gromadzących 1900 harcerzy, przybyło na plac 1700; z 22 drużyn żeńskich, liczących 1000 harceerek, zjawilo się około 700.

Raport przyjął komendant harcerstwa polskiego ks. Mauersberger mając obok siebie bryg. Piłsudskiego, prez. Lubomirskiego i ks. Radziwiła, następnie przywitał zgromadzone zastępy, rozwijając w przemówieniu swem hasło harcerskie: „Bóg i Ojczyzna”. Nawoływał do pracy, karności, posłuszeństwa i walki z własną pyłatą. Przypomniał, że w wyjątkowych chwilach ojczyzna potrzebuje wyjątkowo silnych ludzi.

W końcu odczytał nominacje i rozdał pierwsze złote medale za „uratowanie życia”. Otrzymało je 8 osób: harcerki: Jadwiga Wolffówna, Marja Latour, Jadwiga Olkowska, oraz harcerze: P. Oiewicz, Cz. Oborski, H. Niezabitowski, Ed. Muszalski i J. Szczepiński. Nagrodzeni otrzymali je za uratowanie tonących, ginących w bagnach, zaczadzonych i wyniesionych z pionącego domu. Nadto rozdano kilka medalów za specjalne zasługi organizacyjne w harcerstwie. Następnie ks. Mauersberger odczytał przyrzeczenia harcerskie, które chórem powtórzył olbrzymi zastęp nowozaciecznych.

W końcu odbyły się zabawy i gry, oraz obozowanie, sygnalizacja, gotowanie posiłku, służba sanitarna.

Cwiczenia z przyrządami pożarniczymi, spuszczenie się na linkach z dachu itd., wykonywane bardzo sprawnie, wywoływały uznanie tłumów widzów.

Już po godz. 7 zaczęto zwijać obozy, szykować drużyny w kolumnę pochodową, na której czele stanął chorąży ze sztandarem w otoczeniu straży honorowych — oraz naczelna komenda z księdzem — komendantem Mauersbergerem.

Przy dźwiękach dwóch grających narymian orkiestr; uczniowskiej i strażackiej — zastępy pociągnęły przez Aleje Ujazdowskie i Nowy Świat pod pomnik Mickiewicza

U stóp pomnika delegacja złożyła skromny wieniec z jedliny z ludowymi wstążkami.

Konstytucja 3 maja i jej twórcy.

By należycie ocenić działalność twórców konstytucji 3-go maja, musimy zwrócić uwagę na to, że występowali oni w epoce wielkiego rozarystokratyzowania się szlachty, która zawsze i wszędzie opierała się prądem demokratyzmu.

Król również był początkowo przeciwny reformom, do jakich zmierzano stronnictwo patriotyczne, dopiero, gdy zauważył, iż ma mniejszość za sobą, odstąpił od postanowień zjazdu w Kantowie i przystąpił do stronnictwa patriotycznego wraz ze swymi zwolennikami.

Od tego właśnie czasu zaczyna się owocna w skutki praca; zdolny mąż stanu i literat, Niemcewicz, osobistym przykładem i dziełami, w których przebiega szlachetna tendencja, prowadzi dzieło odnowienia, w czym mu gorliwie pomaga czynem i piórem Hugo Kołłątaj, Obaj ci mężowie, przeniknięci do głębi chęcią służenia sprawie narodowej, przez całe swe życie nie schodzą z drogi, jaką sobie wytknęli: gromić śmiało przesady szlachty i bronić praw uciśnionego ludu.

Niemcewicz po ukończeniu szkoły kadetów był przez pewien czas adjutantem ks. Adama Czartoryskiego; stosunki z nim bardzo dodatnio oddziały na dalszy tryb jego życia. Podróżował on z kąpielami po Austrii, Francji i Anglii; powróciwszy zaś do kraju, oddał się służbie publicznej. Był posłem od Infantów na Sejm Czteroletni. Julian Ursyn Niemcewicz był bardzo czynny; konstytucja 3-go maja wiele mu zawdzięcza; śmiało można rzec, że była ona jego duszą, albowiem po jej upadku stracił energię dawną, przybył niepowodzeniem sprawy, dla której gotów był życie poświęcić.

Opuścił kraj, lecz na wieść o rewolucji 1794 r. pośpiesza doń z powrotem, nie opuszcza Kościuszki do końca kampanii i z nim dostaje się do niewoli moskiewskiej.

Uwalniony przez cara Pawła I, udał

się z Kościuszką do Stanów Zjednoczonych, gdzie ożenił się z bogatą wdową i postanowił pozostać, osiadłszy na roli, lecz po utworzeniu się Księstwa warszawskiego powrócił do kraju, został sekretarzem senatu i członkiem Najwyższej Izby Edukacyjnej.

Mieszkał, w nabytym przez siebie pod Warszawą folwarku Ursynowie, dzieląc czas pomiędzy zajęcie rolnika, urzędowanie i pracę literacką.

Mało było dla niego gorczy, jakiej mu dostarczały dwa doniosłe wypadki: upadek konstytucji i rewolucji Kościuszkowskiej; doznał on jeszcze jednej klęski w r. 1831, sprawiacząc urząd dyplomatyczny w Anglii.—Podróżując po Europie i St. Zjednoczonych Niemcewicz napatrzył się, jak żyją państwa tamtejsze, starał się wnikać w treść ich ustroju i wykorzystując odpowiednio wszystko w kraju ojczystym, dla tego też jego życie pełne jest przykładów, na których bodajby się byli wzorowali wszyscy współcześni. Będąc moralnym i materialnym pomocnikiem szermierzy o wolność narodu, nie przestał brać czynnego udziału w pracach emigracji polskiej, o ile możliwości pomagając braciom tułaczom, na czym życie zakończył w Paryżu w r. 1841.

Niemniej zasłużonym obywatelem jest Hugo Kołłątaj, niezmordowany członek Komisji Edukacyjnej; położył on niepospolitą dla kraju zasługę swą pracą dla podniesienia kultury narodowej. Kołłątaj poznał kilku wtajemniczonych, dzięki czemu wszedł do nielicznej garstki ludzi, myślących o gruntownej naprawie Rzeczypospolitej a później wraz ze swymi towarzyszami pracy stał się kierownikiem stronnictwa patriotycznego. Zwrócił na siebie uwagę broszurami politycznymi, w których występuje, jako monarchista-postępowiec, żądając wraz ze Staszycem zupełnego wyzwolenia ludu; szczególnie na uwagę zasługuje IV część jego „Listów Anonima”, która zawiera „Prawo polityczne Narodu Polskiego”.

Po upadku konstytucji wraz z innymi patriotami Kołłątaj udaje się za granicę, dopiero rewolucja powołała go do bardziej czynnego życia: był on jednym z

działniejszych pomocników Kościuszki. Cierpiąc z tego powodu prześladowania ze strony rządów: moskiewskiego i austriackiego, został przez ten ostatni uwięziony i osadzony w twierdzy Olomuńcu. Los odtąd przestał mu sprzyjać; będąc w nader trudnych warunkach materialnych, zapomniał niemal zupełnie przez tych, dla dobra których żył i pracował, Kołłątaj zmarł w Warszawie.

Mostowski, współpracownik „Gazety Narodowej i obcej”, wtajemniczony przez swych przyjaciół we wszystkie czynności związkowych, znany był w kraju, jako gorliwy krzewiciel oświaty. Działalność jego publiczna nie ograniczała się na udziale w reformowaniu Rzeczypospolitej, był on bowiem ministrem spraw wewnętrznych i religijnych w Księstwie warszawskim; za Królestwa Kongresowego przyczynił się nie mało do podniesienia bytu ekonomicznego. Dodać musimy, że obszerny biografi o pracach, czynach i życiu Mostowskiego w literaturze naszej jest brak,—a szkoda! Działalność jego, polegająca na podniesieniu dobra ogólnego, jest tak olbrzymią i różnorodną zarazem, że warte, by choć w ten sposób naród polski uczcił Mostowskiego.

Matuszewicz, znakomity mówca, najmłodszy może poseł do sejmu, posiadając niepospolite zdolności, zwrócił na siebie uwagę, wskutek czego powierzono mu urząd deputowanego do spraw zagranicznych. Całym sercem i duszą sprzyjał on sprawie reformy rządu polskiego, choć podczas uchwalenia konstytucji zachował się neutralnie, z czego się wkrótce wytkumaczył. Za Księstwa Warszawskiego, zarówno jak i Królestwa Kongresowego był Matuszewicz ministrem skarbu. Potrafił on swoją niezwykłą wymową przekonać Napoleona o konieczności rozszerzenia granic Księstwa Warszawskiego.

Joachim Litawor Chreptowicz był gorliwym zwolennikiem uprzedzenia mieszczan. Największe zasługi dla kraju położył w pracy nad utworzeniem instytucji, która przybrała nazwę Komisji Edukacyjnej, oddając nieocenione wprost korzyści narodowi. Chreptowicz przyjmował czynny udział w reformowaniu politycznym

państwa, jako jeden z twórców konstytucji i jej najgorętszych zwolenników, wprowadzając uchwały sejmu w życie w swych majątkach, uwalniając włoścjan od pańszczyzny. Splamiał honor swój, gdyż, będąc człowiekiem słabej woli, po upadku konstytucji przystąpił do Targowicy, do czego namawiał i króla, na którego miał wpływ.

Ignacy Potocki, wyróżniający się z pomiędzy licznych swych krewniaków, rozumem, wolą i patriotyzmem, był nadzwyczaj niepospolitą jednostką w rzędzie sejmujących. Polak sercem i duszą, Potocki wyłącznie poświęcił się sprawie narodowej, złożył dowody wielkiej odwagi, oddawszy się w zakład Suworowowi, gdy ten po okrutnej rzezi Pragi zamierzał przypuścić szturm i wyrzucić Warszawę. Należał on, jak wszyscy prawie twórcy konstytucji, do Komisji Edukacyjnej, pomagając w urzędowaniu szkolnictwa, któremu równego nie posiadano żadne z państw współczesnych.

Stanisław Małachowski, marszałek Sejmu przez cały czas jego trwania, był jednym z pierwszych, którzy się zapisali na listę mieszczan Warszawy. Był to jeden z najczystszych i najszlachetniejszych obywateli. Życie Małachowskiego pełne jest czynów, mówiących dobitnie o jego miłości i poświęceniu dla Ojczyzny. Skromny, przystępny, przez wszystkich szanowany i lubiany, nie zawiódł pokładanego w nim zaufania, jako jeden z najdzielniejszych związkowców; był jednym z pierwszych, który uchwały sejmowe wprowadził w życie w swych majątkach, uwalniając włoścjan od pańszczyzny. Za Księstwa Warszawskiego był prezesem senatu i tu znów jego życie jest wspaniałym dowodem czynów wielkiego serca. Służenie też powiedział nad jego trumną ks. Józef Poniatowski, że „wkrótce w Polsce nie będzie przed kim czapki uchylić”.

Oto sylwetki twórców Konstytucji 3 maja, których pamięć przechodząc z pokolenia w pokolenie, przyswiecać będzie wiekopomnym dziełem dla dobra narodu i kraju ojczystego uchwalołym... S. G.